

## MYŚLENIE SKUTECZNE, CZYLI DRWINA Z LEŚNIKÓW

Bez komentarzy przedstawię fragment reportażu Franciszka Brodzika *Myślenie skuteczne...* zależy gdzie, kiedy i u kogo z „Gazety Lubelskiej” (nr z 17 11 82 r.) z propozycją, aby Czytelnicy „Sylwana” sami ocenili sukces technologiczny, w kontekście poprzednich alarmów dla naszych lasów.

Coś z propagandy sukcesu: fachowcom z Barlineckiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego udało się z powodzeniem zaoszczędzić przeszło 3,5 tys. ton węgla kamiennego w ciągu roku przy niezmnieszeniu „produkcji ciepła” w zakładowej kotłowni. Rozwiązanie racjonalizatorskie? Jasne, że tak. Nie jest wspomniana już oszczędność jedyną korzyścią z usprawnienia (...) Informacja: oszczędność na węglu wynika stąd, że na szeroką skalę spala się w kotłowni trociny powstałe w zakła-

dzie przy tarciu drewna. Jest czy nie jest wielkim osiągnięciem spalanie rocznie ponad 22 tys. m. sześć. trocin? Od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy opisanie barlineckiego doświadczenia, to będzie propaganda sukcesu rzeczywistego, czy też reklama pozorów, udającego sukces. Inżynier Mucek, zastępca dyrektora BPPD do spraw produkcji, ocenia rzecz jednoznacznie:

— To jest sukces, przy tym kolosalny. Pan wątpi? Aha, wiem o co chodzi. Chciałby pan innego zużytkowania trocin i pozostałych, powstających u nas odpadów. Może i ja bym chciał, ale w Polsce nie mamy jeszcze technologii przemysłowego zużytkowania takich odpadów, przetwarzania ich w wartościowe materiały. Są zaś trociny w takich zakładach, jak nasz, niesamowitym problemem. No, nie teraz, ale gdyby pan był u nas przed 2, 3 laty, to by pan zobaczył ten problem na własne oczy w całej okazałości (...)

Inż. Waclaw Jarosz jest w BPPD głównym energetykiem, a jego współpracownicy w racjonalizatorskim przedsięwzięciu pracują w różnych służbach technicznych. Na zadane również jemu pytanie stara się jak najprecyzyjniej odpowiedzieć:

— Nie jest to żaden wynalazek. Jednak w warunkach naszego przemysłu, a tym bardziej naszego przedsiębiorstwa, jest to duża sprawa. Nie mamy się czego wstydić. Choć z węglem nie ma już wielkich kłopotów, to przecież w skali gospodarki szastać nim nie wolno. Przedsiębiorstwu się to nie opłaca przy obecnych cenach. Tak więc w sytuacji, która jest i jeszcze jakiś czas będzie, przy braku środków i szans na inwestycje, najbardziej nawet celowe, znalezione przez nas wyjście z sytuacji było optymalne, ale zaznaczam: w konkretnej sytuacji i czasie, od których jesteśmy absolutnie zależni teraz. Bo na szerszym tle sprawy przedstawiają się trochę inaczej. Tyle na razie inż. Jarosz.

Zaś tło przemawia m.in. z nr. 7/82 r. „Przemysłu Drzewnego” (Czasopisma Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa). Mowa „Szerokiego tła” w najistotniejszych fragmentach skierowana jest do dalszej przyszłości, w niektórych — także do bliższej, a nawet do teraźniejszości. Wzięła się ta mowa, w artykule W. Nadowskiego, z doświadczeń i faktów nie podlegających dyskusji. W trakcie sporządzania dokumentacji zakładów drzewnych w Barlinku jaskrawo widoczne było m.in.: „traktowanie odpadów drzewnych, powstających w podstawowych procesach produkcyjnych, jako czegoś kłopotliwego, co należy jakoś rozwiązać, a jeśli za pomocą celowej i pożytecznej inwestycji, to z reguły po jakimś kolejnym, dalszym etapie rozbudowy zakładu”.

W roku 1980 (a propozycje się w zasadzie nie zmieniły) łączna ilość odpadów drzewnych wynosiła w Barlinku 74 tys. metrów sześć., co stanowiło 47 proc. ogólnej masy przerabianego drewna.

Liczyby nudzą (ale nie wtedy, oczywiście, gdy dotyczą indywidualnej kieszeni). Warto na nie spojrzeć jednak w takim oto porządku. W obecnym kształcie w BPPD prawie połowa przerabianej masy drewna idzie w odpady. I nie jest to skutek niechlujstwa technicznego kadry i załogi, ale skutek niechlujstwa decyzyjnego i sposobu inwestowania w latach siedemdziesiątych. Była wtedy moda na dużo, bardzo dużo niecałych inwestycji i programów. No bo gdyby BPPD stanowiły technologiczną całość, a nie technologiczno-humorystyczno-decyzyjny kawałek, to udział odpadów wynosiłby ok. 14 tys. m. sześć., czyli 10 proc. przerabianej masy drewna. Mądrzy po szkodzi? Nic podobnego! Jeszcze przed szkoda, w latach sześćdziesiątych uznawano za konieczną budowę w Barlinku wytwórni płyt wiórowych (właśnie do przetwarzania odpadów), skoro się wznosi BPPD.

„Szerokie tło” wspomina więc głupstwa, które mogły nie być popełnione i wzdycha do dalszej przyszłości, w której nie będzie na nie miejsca. Las naprawdę nie rośnie tak szybko, żeby jego darami szafować bezmyślnie, aż kusi w tym miejscu przytoczyć dane liczbowe na temat tempa przyrostu masy drzewnej w lesie. Zamiast nich podzielmy się refleksją, z której nasuwa się taki sam wniosek jak z liczb już przytoczonych i z tych, które sobie dopiero co darowaliśmy: Maluczko, a porzekadło „Nie było nas — był las — nie będzie nas — będzie las” — przyjdzie dokładnie i historycznie objaśnić młodym czytelnikom zbiorów przysłów. Przyjdzie im tłumaczyć: jaki mianowicie morał, a jaką myśl to porzekadło kiedyś wyrażało.

Pora jednak wrócić do inż. Jarosza. Teraz jest zrozumiałe jego zastrzeżenie (właśnie o „szerszym tle”), choć mógł go nie robić. Trociny i inne odpady spala się jeszcze w krajach od Polski technicznie bardziej zaawansowanych. U nas marnuje się je przede wszystkim na śmietniskach (...)